Cena egz. 30 gr

MŁODZIEŻ SOBIE

PISMO WYDAWANE PRZEZ ZWIĄZEK TOWARZYSTW TOMASZA ZANA
POD REDAKCJĄ DR. FLORJANA ZNANIECKIEGO, PROFESORA UNIWERS. POZNAŃSKIEGO

NR. 10 POZNAŃ, LISTOPAD 1927 ROK I.



Bronisław Bartel *Macierzyństwo*

O WYKSZTAŁCENIU MYŚLI

Od chwili wstąpienia do szkoły średniej aż do momentu jej ukończenia upływa spory okres czasu. Wydawałoby się, że młodzieniec w tym okresie czasu został i zdążył siebie urobić tak dalece, że po wejściu do szerszego życia będzie zdolnym z zupełną świadomością odnieść się do każdego zagadnienia, z którem się zetknie, i że z całkowitą równowagą duchową zorjentuje się i doceni położenie, w jakiem się znajduje. W rzeczywistości przeważnie widzimy wręcz przeciwne zjawisko. Osobnik, który tyle czasu przesiedział na ławie szkolnej, nawet przy najlepszych postępach i warunkach rozwoju nie zdobywa orjentacji wobec zasadniczych problemów życia, a co najważniejsze, nie potrafi nawet odpowiedzieć na zagadnienia z dziedziny, której z zamiłowania się poświęcił. W życiu samodzielnym zetknie się z niejednym, ważnym problemem, wobec którego musi się jasno i wyraźnie ustosunkować, albowiem takie czy inne rozwiązanie sprawy będzie związane z jego przyszłością i może mieć dla niego decydujące znaczenie. Tymczasem on sam się z tem uporać nie może, poddaje się przypadkowym wpływom, nie umie nawet znaleźć drogi i sposobu na rozwiązanie tego mnóstwa zagadnień, piętrzących się z dnia na dzień, zagadnień coraz liczniejszych i więcej skomplikowanych. Rzeczywistości tej nikt nie zaprzeczy, gdyż jest ona w stosunkowym procencie ogółu młodzieży na uniwersytecie aż nadto widoczną. Aktualną będzie więc rzeczą, przyjrzeć się bliżej sprawie powyższej, wyszukać przyczynę smutnej rzeczywistości i wskazać na możliwość zmiany stanu rzeczy.

Uczeń zdobywa w szkole średniej dostateczną mozaikę wiadomości, którą przy **wyrobionem samodzielnem myśleniu** mógłby należycie wyzyskać i twórczo zużytkować. Jeżeli po ukończeniu szkoły średniej ów materjał, nabyty w szkole, znajduje się nagle poza nawiasem jego potrzeb i użyteczności (jest to zjawisko powszechne), to albo uzyskane w szkole wiadomości są dla niego nieodpowiednie i zbyteczne, co pragnę ze zrozumiałych względów wykluczyć, albo nie ma dostatecznie wyrobionego samodzielnego myślenia, które jest warunkiem niezbędnym do wyzyskania posiadanych wiadomości i nieodzownym czynnikiem twórczości wogóle. Właśnie w **braku** tej samodzielności myślowej dopatruję się przyczyny bezdusznej atmosfery, którą się wyczuwa u większości maturzystów. Programy szkolne są tak szeroko zakreślone, że o braku dostatecznych wiadomości u ucznia mówić nie można. Niekiedy nawet się zdaje, że uczeń klasy szóstej wie o takich rzeczach, które z trudnością potrafi zrozumieć absolwent szkoły wyższej. W stosunku do ucznia szkoła pod tym względem spełnia swoje zadania. Natomiast prawie u każdego z nich razi brak samodzielności myślowej. Mówiąc ściślej, nie mają dostatecznie wygimnastykowanej samodzielności i nie potrafią zużytkować wszystkich ubocznych źródeł, potrzebnych do samodzielnego myślenia.

A przecież nad tem nie można przejść do porządku. **Znaczenie** bowiem samodzielnego myślenia jest olbrzymie; ma z tego korzyści zarówno poszczególna jednostka, nie podkreślając na tem miejscu znaczenia samodzielnego myślenia w ogólności, a więc dla nauki, w organizacji, w jakimkolwiekbądź zawodzie itd. Na pozytywne wartości samodzielnego myślenia nie będę zwracał uwagi w tym artykule, gdyż są to rzeczy oczywiste. W związku z tą sprawą chcę jednak wskazać na „drugą stronę medalu", mianowicie uwidocznić fatalne konsekwencje, jakie czekają osobnika, nie umiejącego samodzielnie myśleć. W szerszem życiu czy też w pracy zawodowej będzie musiał zająć zdecydowane i wyraźne stanowisko względem różnych zagadnień. Stanie on wtedy przed alternatywą, która będzie wymagała od niego wyboru takiej czy innej drogi. Będzie to dla niego moment zasadniczy i moment przełomowy. Nie mogąc sam uporać się z trudnością, może z jednej strony zrozumieć swój bezwład myślowy — i wtedy fakt uświadomienia sobie tego może być dla niego niekiedy faktem zbawiennym, gdyż może go pobudzić do pracy nad sobą. Albo świadomość bezsiły staje się najbardziej dogodną okolicznością dla powstania biegunowo przeciwnego stanu, stanu zobojętnienia, przygnębienia, depresji i bezczynności. Przeważnie jednak mamy do czynienia z zjawiskiem, że osobnik, pozbawiony samodzielności myślowej, ulega wpływom bezkrytycznie obcym. Jest to stan najzgubniejszy dla jednostki, gdyż wartość jej wówczas schodzi do minimum. Dla twórczego życia taka osoba jest całkowicie stracona. Niemniej trzeba jednak zaznaczyć, że jest to zjawisko najczęstsze.

Z kolei wypadałoby zapytać, jak brakowi samodzielnego myślenia **zaradzić**, skoro tak fatalnie na młodzieży się odbija i skoro tak często wśród niej występuje. W związku z tem rozpoczyna się tu szczytna rola Tow. Tom. Zana, jako organizacyj, uzupełniających szkołę. I jeżeli nie gdzieindziej, to właśnie w pracy nad wyrobieniem samodzielności leży słaba strona szkoły ,a równocześnie olbrzymie zadanie, przypadające w udziale TTZ. A jaka powinna być metoda tej pracy, o tem w najogólniejszych zarysach będę pisać i skieruję uwagę na najbardziej zasadnicze momenty tej pracy.

Przedewszystkiem należy zrozumieć, że tem łatwiej wyrobimy w sobie zdolność do samodzielnej myśli i tem częstszą będziemy mieli okazję do wypowiadania własnego sądu, im większy i szerszy będziemy znali zakres dotyczącej dziedziny wiedzy. Jest rzeczą jasną, że nie zbyt daleko postąpilibyśmy w ogólnym rozwoju naprzód, gdybyśmy nie uwzględniali dotychczasowych podstaw wiedzy ludzkiej. Największy genjusz zawdzięcza twórczość swoją nietylko sobie, nietylko talentowi swojemu, ale to, czego dokonał, jest wytworem najbardziej wytężonej pracy myślowej zarówno jego własnej jak i całego szeregu innych. I gdyby wszyscy trwożni i bojaźliwi „młodzi" uświadomili sobie kollekcje książek, na podstawie których wyrosły nieśmiertelne nieraz, epokowe



Anna Studzińska *Pejsaż (linoryt oryg.)*

Wydawnictwo „Młodzież Sobie"

dzieła myśli ludzkiej, napewno wzrosłoby w nich samopoczucie wartości i z pewnością nabraliby więcej otuchy do pracy. A więc dziedzinę, do której czuje się zainteresowanie, rozszerzać, pozyskiwać ten „surogat" myślowy, oto pierwszy etap pracy, która nam umożliwi więcej objektywnie i z lepszą perspektywą wydać samodzielny sąd o tej czy innej kwestji. Sprawa ta dotyka ulubionej przez TTZ. pracy samokształceniowej.

wtedy przetrawić wszystko, co jest ważnem dla ich pracy twórczej. Dla przykładu przytoczę Roentgena, dzięki któremu rozwinęła się potężna w swoich rozmiarach roentgenologja, który przez lat kilkanaście zajmował się badaniem powstawania i właściwości promieni katodowych. To samo dotyczy innego uczonego, Marconi'ego, odkrywcy telegrafu bez drutu, współczesnego radja, który znojną i zmudną pracą w swojej specjalności dokonał fenomenalnego wprost



Bronisław Bartel *Siewca*

Cała trudność jednak polega na tem żeby umieć trafnie myśleć. Oczywista jest, że im gruntowniej i wszechstronniej opanujemy pewną dziedzinę, tem będziemy więcej należyte sądy wydawać z zakresu tej dziedziny. Rozwój poszczególnych dziedzin myśli ludzkiej jest tak olbrzymi, że jesteśmy w stanie wszechstronnie i gruntownie opanować jedynie zakres wiedzy, niezbyt szeroko zakreślonej. Specjalizacja jest więc tym drugim wynikiem, który nam ułatwi samodzielne myślenie, specjalizacja, oparta na zainteresowaniu i zdolnościach osobnika. Ciekawa rzecz, że znajdujemy na to dowody z życia ludzi uczonych, a więc ludzi twórczych, samodzielnie myślących. Posiadali oni zawsze tendencje, żeby pracować w ściśle określonym kierunku, albowiem mogli

przewrotu w dziedzinie techniki. I można przytoczyć bez wyboru nazwiska uczonych, żeby wskazać, że samodzielność myśli i twórczość idzie w parze ze specjalizacją. I drugiemu warunkowi czyni zadość Tow. T. Z., przewidując prowadzenie kółek w łonie organizacji, umożliwiających specjalizację w zakresie pracy samokształceniowej. Jeżeli już idzie o szczegóły tej pracy, to przy omawianiu jakiegokolwiekbądź zagadnienia trzeba to zagadnienie dokładnie zanalizować, zrozumieć sens, wyszukać przyczynę, względnie przeciwny punkt widzenia, porównać z swoim stanowiskiem itd. Zagadnienia, które się analizuje, powinny dać możność oparcia się o dotychczasowy dorobek myślowy, dać możność zużytkowania posiadanych wiadomości w sposób najbardziej zupełny.

Jest to moment psychologicznie ważny, albowiem z tego powodu wzmaga się u młodego osobnika samopoczucie wartości swojej, nie podkreślając tego, że w pierwszym rzędzie powinien każdy logicznie rozpatrywać to, o czem słyszał i co już wie. Problemy powinny w dalszym ciągu mieć możliwie jak największą „siłę pobudzania". Zwykłe prawo fizjologiczne, które i tu się da zastosować. Powinny być te zagadnienia na tyle żywotne, żeby wzbudziły w każdym młodym człowieku zainteresowanie, gdyż ułatwia to ogromnie „gimnastykę myślową". To zainteresowanie powinno być tak silne, że potrafiłoby uwagę młodego osobnika, która zawsze ma tendencje do rozpraszania się, utrzymać w największem naprężeniu. Wreszcie ze strony danego osobnika musi istnieć gotowość do pracy, owe „specyficznie młodzieńcze" nastawienie psychiczne, pragnące możliwie wszystko zakwestjonować i wywrócić z dotychczasowych podstaw. To jest moment ogromnie ważny, zdaniem mojem, jeden z najważniejszych. Dobór więc zagadnień, żywotność tych zagadnień, możność wyzyskania dotychczasowych wiadomości, gruntowna analiza zagadnień, specjalizacja i samokształcenie, oto zasadnicze wskazówki w metodzie pracy nad wyrobieniem samodzielnego myślenia.

Mógłby ktoś zapytać, dlaczego o tem wszystkiem piszę, skoro już tyle razy o tem wspominano. Robię to celowo. Przez rozpatrywanie powyższej sprawy z innego punktu widzenia chcę ideologji TTZ. dać jaknajszerszą podstawę uzasadnienia, a równocześnie pragnę zwrócić uwagę na aktualność sprawy, o której pisałem. Pragnę wskazać, że są ludzie, zgrupowani w organizacjach, których ideologja dotyka najbardziej żywotnych podstaw życia współczesnego. Tu leży głębokie uzasadnienie tych organizacyj, których ideologja nie jest przystrojona „w błyskotliwe gałganki ideowe", przeciwnie jest to ideologja odczuta i obmyślana, kładąca brzemię ciężkiej odpowiedzialności na tych, którzy walczą o prawdziwy typ inteligencji polskiej.

A. Konopiński.

Nasze myśli i wiara

Istotą wyższą jest ta, która przedsiębierze i zyskuje najwięcej, bądź myślą, bądź czynem. Ta wyższość pochodzi stąd, że ma ona większy skarb siły wewnętrznej, ma więcej władzy, tem samem ma wyższy obowiązek.

Żyć, to nie znaczy rachować, żyć to znaczy działać. Lecz wydatek powinien być pobudzeniem życia, a nie jego wyczerpaniem.

Istota wyższa znajduje odpoczynek w rozmaitości działania, podobnie jak pole w rozmaitości swych płodów.

Szczęście czysto egoistyczne niektórych epikurejczyków jest złudzeniem, abstrakcją, niemożliwością: prawdziwe przyjemności ludzkie są zawsze mniej lub więcej społeczne. Czysty egoizm, zamiast być rzeczywistem potwierdzeniem ja, jest jego kalectwem.

Rozkosze umysłowe mają tę cechę znamienną, że są jednocześnie najbardziej wewnętrzne i najbardziej udzielające się, najbardziej osobnicze i najbardziej społeczne. Niech się zejdzie kilku myślicieli lub miłośników piękna, polubią się oni znacznie prędzej i w każdym razie głębiej, niż inni ludzie. Poznają zaraz, że żyją w jednym świecie, w świecie myśli, będą się czuli synami jednej ojczyzny.

Człowiek zbyt często w ciągu dziejów uważał omyłki za swe dostojeństwo, a prawdę za uniżenie dla siebie. Trzeba więc wszystko badać i dociekać, umysł nie powinien spuszczać oczu nawet przed tem, co czci.

Guyau: „Moralność bez powinności i sankcji

METODY PRACY

NASZE DĄŻENIE

Nawiązując do niedawno przez Zarząd Główny ustanowionego programu pracy, spopularyzowanego wśród Zanowców drogą okólnika, pragniemy dać pewne wyjaśnienia. Czynimy to w tym celu, abyśmy zrozumieni przez wszystkich mogli liczyć na chętną pomoc i współpracę.

Jednem z najważniejszych zagadnień dla Związku jest niewątpliwie kwestja konsolidacji. Nowowybrany Zarząd Główny natrafił pod tym względem na grunt przygotowany. Należy teraz poszukać odpowiednich dróg i środków dla dalszej realizacji rozpoczętego dzieła. Zdaniem naszem całe zadanie rozpada się na dwie części. Jedna część jego polegać będzie na uregulowaniu stosunku poszczególnych środowisk do Zarządu Głównego, druga zaś, nie mniej ważna, zawarta jest w niejednokrotnie już wysuwanym postulacie nawiązania łączności między wszystkiemi kołami Z. T. T. Z. — Dotychczasowy stosunek poszczególnych Towarzystw Tomasza Zana do Zarządu Głównego pozostawiał wiele do życzenia. Jeżeli chodzi o ustalenie przyczyny tego stanu rzeczy, to jesteśmy skłonni ją przypisać fałszywemu zrozumieniu stanowiska władzy związkowej. Zarząd Główny uważano przeważnie za kontrolera, od którego nale-

ży się trzymać zdala, za niepożądanego intruza, krępującego swobodny i indywidualny rozwój poszczególnych środowisk, usiłującego narzucić jeden kierunek pracy towarzystwom, hołdującym wprawdzie jednej idei przewodniej, lecz znajdującym się w zgole odmiennych warunkach i okolicznościach. Tem stanowiskiem przeważającej części Zanowców tłumaczą się nieporozumienia, początkowo liczne, coraz zaś bardziej sporadyczne w miarę jak stosunek ulegał zmianom na lepsze. Zajmując takie stanowisko, nie myślimy bynajmniej zaprzeczać win ze strony władz związkowych, chcemy tylko, pominąwszy fakty ogólnie znane, wykazać, że ostatecznego źródła nieporozumień szukać należy w stosunkowo małych staraniach o wzajemne zrozumienie się. Naszkicowany poprzednio stan rzeczy, dla przyszłości naszej organizacji w wysokim stopniu niebezpieczny, może jednak z łatwością ulec zmianie. Trzeba tylko, aby ogół Zanowców wyzbył się dotychczasowych uprzedzeń, aby uwierzył w najlepsze zamiary władzy związkowej. Jaki bowiem interes Zarządu Głównego mógłby się mieścić w rzekomem krępowaniu swobody podległych sobie środowisk? Przecież zadania jego streszczają się w obowiązku niesienia pomocy wszystkim Towarzystwom Tomasza Zana. Racja zaś bytu władz związkowych jest ściśle związana z racją bytu ośrodków krzewienia idei filomackiej. Z konieczności zatem musi Zarządowi Głównemu zależeć na najpomyślniejszym rozwoju wszystkich środowisk i na tej podstawie Zarząd ma prawo żądać zaufania i pomocy we wszystkich swoich przedsięwzięciach.

Nierównie większe trudności pociąga za sobą realizacja postulatu nawiązania bliższych stosunków między wszystkiemi Towarzystwami Tomasza Zana. Praca w tym kierunku będzie wymagała skrupulatnego przygotowania ze względu na to, że mało wskazówek o prawdziwej wartości możemy czerpać z nabytego doświadczenia. To, co dotąd na tem polu zrobiono, jest zbyt nikłe, by mogło być widoczne. Jeżeli chodzi o wysunięty swego czasu projekt utrzymywania stałej korespondencji między towarzystwami, to zdaje się, że zrealizowanie go nie przyniosłoby żadnej korzyści. Obok bowiem bądź co bądź małego waloru takiej korespondencji, jako czynnika zespalającego, posiada projekt poważną wadę. Wymaga mianowicie wielkiego nakładu pracy i nadzwyczajnej regularności ze strony korespondentów. Warto natomiast rozważyć sprawę projektowanych zjazdów towarzyskich. Zjazdy te miałyby na celu danie delegatom wszystkich środowisk przynajmniej raz w ciągu roku sposobności zapoznania się i porozmawiania.

Zachodzi jednak pytanie, gdzie należałoby urządzać wspomniane zjazdy? Zapewne najlepiej byłoby gdyby się je zwoływało za każdym razem do innej miejscowości. Jednakże właśnie z takiego postawienia sprawy wynikają dalsze trudności. Nie możemy przecież wymagać, aby delegaci środowiska inowrocławskiego lub rogozińskiego wzięli udział w zebraniach towarzyskich, odbywających się w Ostrowie, czy też w Wolsztynie. Chociaż i to przy dobrej woli dałoby się zrealizować! Lecz jest to trudność dająca się łatwo usunąć. Zamiast bowiem jednego zjazdu, możnaby zorganizować dwa lub trzy takie zjazdy w różnych środowiskach, z których każdy miałby za zadanie skupić członków, trzech albo czterech T. T. Z. pobliskich miejscowości, gdzie impreza doszła do skutku. Cel główny byłby również w ten sposób osiągalny, gdyż możność wyjrzenia poza ciasny horyzont pracy jednego towarzystwa na arenę zmagających się kierunków i poglądów co do metod realizacji idei filomackiej nie byłaby w tym wypadku bynajmniej usuniętą. Na takiem rozwiązaniu kwestji zyskałby też postulat towarzyskiego zżycia się wychowanków jednej idei. Byłoby dobrze, gdyby można takie zjazdy towarzyskie urządzać w związku z pewnemi uroczystościami względnie obchodami. Zależałoby nam tutaj na zadokumentowaniu łączności i solidarności nas wszystkich przenikającej. W tym kierunku trzeba coś koniecznie zrobić, bo dotąd — bądźmy szczerzy — mało okazaliśmy wewnętrznej spoistości i przez to byliśmy pozbawieni jednej z najważniejszych zalet naszej pracy i jednej z najsilniejszych pobudek: Świadomości wspólnych wysiłków nad wspólnem dobrem.



Bronisław Bartel *Dziewczynka*

Nakoniec należy podnieść znaczenie wspólnych przedsięwzięć w zmacnianiu poczucia wspólności

wszystkich Zanowców. Zarząd Główny, chcąc dać wyraz swemu przekonaniu o ich nader poważnej roli, wyznaczył w programie dwa zadania, na których spełnienie muszą się złożyć zbiorowe siły wszystkich Zanowców. Pierwszem z nich jest gromadzenie materjałów do opracowania dziejów i działalności Towarzystw Tomasza Zana, a drugiem przygotowanie eksponatów dla projektowanego udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej, która odbędzie się w Poznaniu za niespełna dwa lata. Stadja początkowe obu tych dzieł pokrywają się, i w jednym i w drugim wypadku zacząć trzeba od starannego uporządkowania swoich bogactw archiwalnych.

J. Wojciechowski.

TEORJA DYSKUSJI

Zagadnienie dyskusji, jako przedmiot rozważań metodologicznych, należy do szeregu zagadnień związanych z technicznemi środkami pracy naukowej, stanowi pewną formalną całość z rozważań nad doborem i sposobem lektury, oraz technologją pracy referatowej.

Za punkt wyjścia rozważań nad sposobami prowadzenia dyskusji przyjąć musimy pewne jednoznaczne jej określenie, w rozważaniach naszych rozumieć przebieg dyskusji, jako systematyczną wymianę zdań o pewnym ściśle określonym przedmiocie. Tak pojętą dyskusję rozpatrywać można z całego szeregu stanowisk. Najogólniej wyróżnić można dwa zasadnicze: materjalne i formalne. Stanowisko materjalne, czyli rzeczowe, albo merytoryczne wymaga pojęcia dyskusji, jako sumy ściśle temporalnie, lokalnie i przedmiotowo określonych wypowiedzi; rozwinięte i przeprowadzone w dyskusywnem myśleniu, jako wynik daje krytykę treści, czyli poglądów, wygłoszonych i zawartych w tych wypowiedziach. W naszych rozważaniach stanowisko to, które zmuszeni jesteśmy wyeliminować, jako bardzo szczegółowe i wymagające historycznie danego materjału. — Uogólnienia: o które nam chodzi, osiągnięte być mogą na tej drodze jedynie przez bardzo mozolną i długą indukcję doświadczalną.

Stanowisko formalne dopuszcza wiele łatwiejszy sposób uogólniania, pojmuje bowiem dyskusję, nie jako sumę zdań, ale jako proces myślowo — słowny i prowadzi do poznania ogólnych prawd i sposobów dyskutowania oraz związanych z tem problematów logicznych i psychologicznych. W stanowisku tem jednak wyróżnić jeszcze musimy dwa zasadnicze punkty widzenia: psychologiczny i logiczny.

Pierwsze rozpatruje proces dyskusji, jako proces psychologiczny, bada go, jako pewien subjektywny fakt psychiczny, na tle całości życia psychicznego dyskutującego, drugi bada objektywną strukturę tego procesu pod względem formy logicznej. Rozważania nasze z zupełnie zrozumiałych powodów ograniczymy jedynie do rozpatrywań formalno-logicznych. określimy więc ściśle przedmiot naszych rozważań jako formę dyskusji.

Klasyfikacja i opis dyskusji pod względem formy może być uwarunkowana całym szeregiem zasad podziału, zdaje mi się jednak, iż najlepszem rozwiązaniem sprawy jest wyjście od faktu, iż dyskusje zwykle (mam tu na myśli dyskusję w kole naukowem), rozwija się na tle pewnego referatu. Referat stanowi tutaj zawsze punkt zaczepienia i tworzy niejako fizyczne (jeśli tak powiedzieć można) określenie przedmiotu dyskusji. Dlatego to za zasadę podziału dyskusji przyjmuję moment jej zbliżenia wzgl. oddalenia od referatu. Z tego stanowiska rozróżnić można trzy fazy niejako dyskusji: formalną, rzeczową i ogólną.

Dyskusja formalna jest początkiem wszelkiej wymiany zdań o referacie — jest w bardzo bliskiej łączności z referatem, jej treścią, jest krytyką referatu ze stanowiska programu, a więc pod względem łączności z innemi referatami, realizacji głównych zadań programu, oraz ze stanowiska formalno—metodycznego krytyką poglądów i konstrukcji referatu: a więc, czy poglądy są oryginalne, czy pożyczone, oczywiste, czy nie, krytyczne, czy naiwne, czy konstrukcja referatu jest logiczna, zwarta, racjonalna, czy haotyczna itp. Wynikiem tej części dyskusji jest krytyka referatu pod względem formalnym.

Dyskusja rzeczowa, albo materjalna, stanowi drugą fazę wszelkiej dyskusji nad referatem. Jest ona w pewnej mierze od referatu abstrahowana, pierwsza bez niego istnieć wogóle nie może, przedmiotem jej bowiem jest referat, drugiej zaś przedmiotem jest szereg szczegółowych zagadnień poruszonych w referacie — istnieją one oczywiście i poza referatem, dlatego treścią jej jest nie sam referat, ale temat referatu.

Dyskusja w tej części potoczyć się może dwoma zasadniczemi sposobami: sposobem polemicznym i rozwijającym. Punktem wyjścia polemiki musi być zrozumienie stanowiska referenta, wyjaśnieniem go, pójście logiczne do podstaw i przesłanek ogólnych referatu. Na tym tle rozwinąć musi polemista argumenty, iż w przesłankach referatu są błędy logiczne, iż podstawy rozwiązań zagadnień są fałszywe lub mylne. Po tej burzącej pracy dyskutujący polemista musi rozwinąć swe poglądy, sprzeczne z poglądami referenta, wychodząc z innych, nowych przesłanek.

Dyskusja rzeczowo - rozwijająca może odbywać się dwoma procesami logicznemi: po pierwsze przez przyjęcie innych podstaw i założeń i prowadzenie rozważań zagadnień tematycznych do wyników absurdalnych, w ten sposób wykazuje się oczywistość i konieczność rozważań referatu, albo po drugie drogą uzupełniania, oświetlania i rozwijania zagadnień przez dorzucanie nowych faktów, lub przenoszenia się na inne punkty widzenia, w referacie nie uwzględnione i pominięte.

Wynikiem drugiej fazy dyskusji winno być pełne, szczegółowe opanowanie i przemyślenie tematu referatu.

Dopiero po tej pracy przystąpić można do trzeciej

fazy dyskusji: ogólnej albo filozoficznej i w niej abstrahuje się już od szczegółowych zagadnień i problematów dyskusji rzeczowej i bada się ogólne, filozoficzne elementy wszelkiej wiedzy, uświadamia się sobie proces i strukturę wiedzy i myślenia, dochodzi się do świadomości własnego życia świadomego.

Przed zamknięciem dyskusji przewodniczący, którego uwadze powierzona jest piecza nad porządkiem dyskusji, winien zebrać na zakończenie wyniki wszystkich 3-ch faz dyskusji, — pierwsze, odnoszące się do referatu, drugie do tematu referatu, trzecie do ogólnych zagadnień poznawczych i metodycznych danej nauki.

Na zakończenie powyższych rozważań nad formą dyskusji, chciałbym zwrócić uwagę na konieczność porządku w dyskusji, bowiem on tylko umożliwia osiągnięcie korzyści z dyskusji, a korzyści te są tak wielkie, że warto dla nich ponieść sporo trudu. Porządna bowiem dyskusja przynosi jako wynik: wszechstronne poznanie przedmiotu, umiejętność świadomego tworzenia i przeżywania refleksyjnie procesów logiczno—poznawczych, rozwija zdolności dialektyczne, oraz umiejętność poznawania i oceniania cudzych sposobów myślenia.

Konstantyn Troczyński.

JAK BADAĆ ZBIOROWO ŻYCIORYSY WIELKICH LUDZI

Grupowe samokształcenie mało znane polskiej młodzieży, szczególnie rozpowszechnione jest na Zachodzie w formie dyskusyj nad t. zw. graficznemi wykresami rozwoju osobowości.

Metoda ta wprowadzona do klubów młodzieży przez amerykańską Imkę nosi na sobie (pod względem formalnym), ślady ideologji tej organizacji. W programie Imki leży praca w kierunku rozwoju umysłowości członków, ich wartości moralnej, kultury obywatelskiej i tężyzny fizycznej. Widząc w życiorysach wielkich ludzi doskonały materjał, na którym można członków wychowywać, poddano je zbiorowej analizie w klubach samokształceniowych. Za probierz oceny wartości badanych bohaterów przyjęto owe cztery wskazania ideologiczne.

W praktycznem zastosowaniu metoda ta wygląda następująco:

Członkowie klubu postanawiają przestudjować np. życie Staszica. Przewodniczący podaje zebranym bibljografję, prosząc, by każdy jak najwszechstronniej się z nią zapoznał. Zostaje wybrany referent, oznaczony termin przyszłego zebrania.

Na chwilę przed zebraniem referent wykreśla na tablicy kwadrat (dość dużych rozmiarów) i przeprowadza w nim przekątne. Punkt przecięcia się przekątnych oznacza zerem, zaś punkt zetknięcia z bokiem kwadratu setką. Kwadrat ma symbolizować ideał człowieka wszechstronnie rozwiniętego. Boki kwadratu oznacza napisami: umysł, moralność, kultura obywatelska, zdrowie. Chce on dać przez to do zrozumienia, że idealny, wszechstronnie i harmonijnie rozwinięty człowiek, jest według jego oceny, stoprocentowo mądry, etyczny, uobywatelniony i zdrowy. —

Po krótkiem zagajeniu, w którem przypomina słuchaczom istotniejsze momenty z życia Staszica, referent kolejno poddaje oświetleniu i ocenie każdą z wyżej wymienionych czterech stron jego osobowości. A zatem, rozważa jak Staszic uczył się w szkołach, jakim badaniem oddawał się z zamiłowaniem, jakiemi cechami odznaczał się jako działacz narodowy, jaką rolę odegrał w życiu kulturalnem, społecznem i politycznem ówczesnej Polski, jak się odnosiło do niego jego najbliższe otoczenie, czem sobie zasłużył na niechęć wrogów itp. itp. Ilość takich pytań i rodzaj odpowiedzi na nie zależy tu w zupełności od inwencji i sumienności referenta.

Aby unaocznić w konkretnej formie swą ocenę, referent podaje poszczególne strony badanej osobowości w liczbach, będących — w jego mniemaniu — wyrazem stosunku do stoprocentowej jakości idealnego człowieka. W ten sposób może „oszacować" swego bohatera, powiedzmy, cyframi 65, 70, 80 i 40. Następnie wyznacza te wielkości na odpowiednich odcinkach przekątnych kwadratu, łącząc wyznaczo-



Bronisław Bartel *Muzykanci*

ne punkty. Powstające w ten sposób romboidy, trapezy, prostokąty, kwadraty, wykazują graficznie jak daleko bohater odbiega od idealnych wzorów.

Słuchacze, uprzednio przestudjowawszy dany życiorys, nie zawsze podzielają pogląd referenta. Podnoszą się objekcje, krzyżuje wymiana zdań, rozwija dyskusja. Koniec zebrania przynosi zwycięstwo jednej stronie, albo kompromis, albo kilka graficznych wykresów poczynionych przez zdecydowanie opozycjonistyczne grupy.

Niektóre problemy, zwłaszcza ocena moralnej wartości bohaterów (np. Napoleona), stanowi punkt wyjścia do niezwykle ciekawych sporów, przeradzających się nierzadko w merytoryczne rozważania nad teorją moralności.

Sam wykres jednak to tylko pomocnicza forma; może on stać się nudnym szablonem lub potężnym środkiem rozwijania i systematyzowania myśli. Wszystko zależy od kierownika klubu i gruntowności opanowania zagadnienia przez referenta i uczestników.

Studja życiorysów wielkich ludzi, przeprowadzone poprawnie z pomocą metody graficznych wykresów, ze szczególną siłą i wyrazistością odsłaniają nam zalety i ułomności, cnoty i wady, radości i smutki, wstręty i zamiłowania, sposoby działania, filozofję życia wielkich duchów ludzkości. Studja takie to nauka moralności na konkretnych przykładach.

Metoda graficznych wykresów, dzięki ożywionej dyskusji, którą zwykle roznieca, rozwija w nas biegłość djalektyczną i opanowanie sztuki retorycznej.

Obcowanie wreszcie z wielkiemi duchami ludzkości uwzniasla naszą osobowość, cudownie wzmacnia wolę. Grupowa analiza „wielkich zmarłych" nierzadko prowadzi do umiłowania niektórych postaci; stają się one dla nas drogowskazem w postępowaniu mistrzami, których staramy się naśladować. Iluż to młodych adeptów różnych zawodów umiłowało swe zajęcie i poczuło radość wykonywania go dopiero wówczas, gdy głębiej się wczytali w życie pionierów na tem polu pracy, któremu się poświęcają.

August Comte myślał o stworzeniu kalendarza, w którym każdy dzień zawierałby rozmyślania o jakimś dobroczyńcy ludzkości. Kościół katolicki wydał żywoty Świętych, na lekturze których wychowało się wiele dzielnych jednostek. Współczesna literatura wychowawcza nie zdobyła się jeszcze na zbiór życiorysów wybitnych mężów. Brak nam Plutarcha XX. wieku. Szkoda, jakżeż wiele bowiem moglibyśmy zeń czerpać natchnienia do twórczych czynów w życiu.

B. G.

DZIAŁ OGÓLNY

SAMOWYCHOWANIE A SAMOKSZTAŁCENIE

Jeżeli się bierze pojęcie wychowania bardzo szeroko, to obejmuje ono wówczas także kształcenie. Wtedy samokształcenie jest cząstką samowychowania. Jeżeli jednak przez samowychowanie będziemy rozumieli samodzielne oddziaływanie na charakter, a przez samokształcenie samodzielne oddziaływanie na umysł, to wówczas traktować będziemy pojęcia samokształcenia i samowychowania jako równorzędne. Otóż tutaj chodzi o samowychowanie w ciaśniejszem znaczeniu. Istnieją ludzie, którzy oddziałać pragną na rozwój swego umysłu, i tacy, którzy chcą doskonalić swój charakter. Czy jednak czynności samokształcenia i samowychowania dadzą się od siebie izolować, to znaczy, czy, uprawiając samokształcenie, nie oddziaływuje się także na charakter i odwrotnie, czy praca nad rozwojem charakteru nie pociąga za sobą pracy nad rozwojem umysłu? Niewątpliwie samokształcenie posiada cechy wychowawcze. Już przez to samo, że zajmuje czas, który mógłby być zużyty na zajęcia wątpliwej wartości, etycznej, następnie ponieważ jest pracą, więc jako praca działa uszlachetniająco, a jako praca, której celem jest nie zarobek ale doskonalenie własnej osobowości, musi posiadać specjalne wartości wychowawcze. Podobnie samowychowanie nie da się pomyśleć bez pracy umysłowej. Byłoby ono wtedy tresurą, wytwarzałoby ludzi o nieugiętych zasadach z pustką wewnętrzną, dalekie byłoby od uczłowieczania, które jest przecież celem samowychowania. Byłyby to jednak dotąd tylko pewne cechy jednej i drugiej czynności, nie mówiące jeszcze nic o ich psychologicznym związku. Gdy się pytamy ludzi, którzy uprawiają samokształcenie, o to, jaki związek ma ono z samowychowaniem, to otrzymujemy odpowiedzi: „Samowychowanie wynika z samokształcenia", „Samokształcenie jest nieoddzielne od samowychowania".

Takie odpowiedzi wskazują na głębszy związek pomiędzy obiema czynnościami. Potrafimy się przecież kształcić samodzielnie, nie oddziaływując przytem na charakter poza tem, że samodzielna praca nad sobą jako taka nas wychowuje. Owszem, sprawa się jednak komplikuje, jeżeli urzeczywistnia się to, co jest celem samokształcenia, mianowicie nastawienie psychiczne intelektualisty, tj. człowieka, który żyje głównie życiem umysłowem, dla którego praca umysłowa jest tak wielką przyjemnością, że podejmuje się jej niejako z nałogu. Wtedy bowiem zewnętrzna czynność samokształcenia potrafiła dokonać zasadniczych zmian w umysłowości człowieka. Znaczy to, że samokształcenie nietylko **jest** samowychowaniem (przez cechy wychowawcze), ale także **wywołuje** samowychowanie przez to, że wzbudza nastawienie intelektualne, które prowadzi do samowychowania. Tak sobie można tłómaczyć odpowiedzi typo-

wych samokształceniowców. Samokształcenie jest pracą samodzielną. Sugeruje to nas w tym kierunku jakoby cel i procesy psychiczne, towarzyszące samokształceniu, były uświadamiane przez jednostkę kształcącą się. Tak jednak nie jest. Ciekawe np., że samokształceniowiec na pytanie, w jakim celu się kształci, popada w wielkie zakłopotanie i daje odpowiedzi mało konkretne np. „dla rozwoju umysłu".

Samouk odpowiedziałby tu, że pracuje w tym celu, aby posiąść takie a takie wykształcenie, aby zdobyć jakieś stanowisko itp. Podobne zakłopotanie u samokształceniowca wywołuje pytanie, dlaczego pracuje nad sobą. Tu znowu słyszy się odpowiedzi: „z powodu niezadowolenia z mojego stanu umysłowego", albo „ponieważ coś mnie pcha ku temu". Tak samo, jak przyczyny i cele pracy nad sobą, tak również procesy psychiczne, wywołane przez czynność samokształcenia, tkwią w podświadomości. Świadomą zaś jest tylko wartość osobista, jaką samokształcenie daje. — Młoda jednostka zaczyna pracować nad sobą z takich czy innych przyczyn. Na zewnątrz może to wyglądać np. jako czytanie książki. Biorąc jednak pedagogicznie, jest przeniesieniem czynnika kształcącego, którym dotąd był nauczyciel, na siebie samą, tj. na jednostkę, która samodzielnie chce sobie stworzyć swój świat umysłowy. W spontanicznym rozpędzie do rozwoju swej osobowości zauważa jednak jednostka, że to, co ona samodzielnie chciała stworzyć, jest już gotowe w umysłowości otaczających ją ludzi. Są to tradycje, zwyczaje, poglądy, słowem, różnego rodzaju szablony. Trzeba więc zawienie intelektualne skierowane jest nietylko do tego, co jest przedmiotem nauki, ale wogóle do wszystkiego, obejmuje wszelkie sfery życia otaczającego świata, a więc także stronę etyczną. To ustosunkowanie może przybrać radykalny charakter odrzucania wszystkiego, co przychodzi z zewnątrz. Wtedy oczywiście tembardziej trzeba myśleć o tworzeniu własnego poglądu na świat. Tworzą się przy tem poglądy etyczne. Są one zmienne, jak wszystkie inne poglądy młodego intelektualisty, mają za to tę zaletę, że, samodzielnie zdobyte, o wiele silniej wnikają w osobowość, niż wtedy, kiedy są narzucone. cząć od ustosunkowania się do tych rzeczy. Nasta-Zmienia się je, ile razy zajdzie uzasadniona przyczyna, po to, aby je wydoskonalić. — Chociażby nie zawsze to, co dobre pokrywało się z tem, co jest rozumne, to tak przynajmniej naogół. Intelektualista zaś rozważać będzie postępowanie własne i obce (choć niekoniecznie z etycznego punktu widzenia) i w ten sposób dojdzie do wytworzenia sobie własnych poglądów etycznych. Niema w tem nic dziwnego; jest przecież system etyki wytworem rozumu ludzkiego. Od Sokratesa, który nawet nie odróżniał prawdy od dobra, moralność obchodziła wszystkich wybitnych myślicieli. Zajmowano się nią zresztą już przed Sokratesem. Nigdy nie powstało tyle systemów etyki, nigdy rozum nie okazywał tyle czci dla moralności, jak w epoce intelektualistów, w oświeceniu. — Brak tej czci dla moralności u ludzi Odrodzenia, którzy zasadniczo nie byli intelektualistami. Pewnie, że jest bardzo daleka droga od poglądu aż do jego realizowania. Im bardziej mamy świadomość słuszności jakiejś zasady etycznej, tem bardziej jesteśmy skłonni do zastosowania jej w życiu, im bardziej zasada etyczna potrafiła zapuścić korzenie w naszej osobowości, tem bardziej narzuca się naszej uwadze, gdy nasze postępowanie wymaga jej zastosowania; im więcej wyrażamy nasze poglądy wobec innych osób, tem bardziej bierzemy na siebie odpowiedzialność postępowania według nich, gdyż w przeciwnym razie okrylibyśmy się śmiesznością, wreszcie im nasze nastawienie ideowe jest silniejsze, tem więcej starań przykładamy, aby wzbogacić naszą osobowość o wartości nietylko umysłowe, ale także etyczne. To wszystko zaś ma miejsce, gdy w młodym wieku uprawiamy samokształcenie na tak wielką skalę, że zdołała ono zaprowadzić gruntowne zmiany w naszej umysłowości. Inteligencja nasza staje się wtedy z reakcyjnej, to znaczy takiej, która reaguje tylko na stawiane zagadnienia, jest zdolna do dania odpowiedzi na zapytanie niejako, inteligencją spontaniczną, która nie zadowala się „odpowiadaniem", ale samorzutnie stawia sobie zagadnienia i usiłuje je rozwiązać. Osoba o takiej aktywności mniej skłania się do podporządkowania się systemom narzuconym, raczej chce urządzić sobie życie na własną modłę. Pominięcie strony moralnej życia jest tu nie niemożliwością. Dochodzi do tego jeszcze jedno. Samokształcenie dokonywuje się zazwyczaj na drodze organizacji. Im silniej jednostka je uprawia, tem czynniejsza jest jej rola w organizacji, tem bardziej tkwi ona w tej grupie społecznej, którą organizacja tworzy, tem więcej praca jej ma na celu danie wartości nietylko sobie, ale także innym. To wszystko działa wychowawczo. Mało jest tu sposobności do wytwarzania się typów aspołecznych. Możnaby jednak zarzucić, że samokształcenie sprzyja rozwijaniu się wybujałych indywidualności, wybujały indywidualizm zaś prowadzić może do negacji wartości etycznych. Nie zawsze jednak samokształcenie prowadzi do wybujałego indywidualizmu, który znowu nie musi wywoływać negatywnego stanowiska do etyki. Zresztą doświadczenia, poczynione na terenie organizacyj samokształceniowych, mogą nas w zupełności uspokoić co do stanowiska etycznego „wybujałych indywidualności". Łańcuch procesów psychicznych i czynności, który wiąże samokształcenie z samowychowaniem, dałby się przedstawić w następujących ogniwach: 1) Niezadowolenie ze siebie, potrzeba ekspansji, chęć doskonalenia się, zainteresowanie dla wytworów umysłu. 2) Czynność samokształcenia. 3) Nastawienie intelektualne. 4) Ustosunkowanie się do otoczenia. 5) Wytwarzanie własnych poglądów etycznych. 6) Realizowanie ich. Tak więc ten rodzaj samodzielnej pracy nad sobą, który pierwotnie skierowany jest na rozwój umysłu, jest zasadniczo pracą nad rozwojem całej osobowości. Znowu trzeba zastrzec, że wywołane przez samokształcenie oddziaływanie na charakter odbywa się w podświadomości.

Czy jednak samowychowanie pociąga za sobą samokształcenie, to znaczy, czy wtedy, kiedy pracuje-

my nad rozwojem naszego charakteru, musimy dojść także do tego, aby samodzielną pracą rozwijać nasz umysł? Gdy się rozejrzymy po naszych organizacjach samowychowawczych, zauważymy, że samodzielnie uprawiana praca umysłowa jest tam rzadkością. Typowy harcerz np. w najbardziej dodatniem znaczeniu nie jest intelektualistą. Samokształcenie zmierza do sprowadzania nieskończonych zmian w umysłowości. Samowychowanie zaś obok dążności do ciągłego doskonalenia charakteru pragnie jeszcze nadać mu cechę stałości. Kto się sam wychowuje, nastawiony jest na ustalanie zdobytych wartości, kto się sam kształci, wywołuje zmiany. Gra tu rolę jeszcze ten ważny szczegół, że czynność samowychowawcza daleko nie wymaga tej dozy czasu, którą poświęcić trzeba samokształceniu. Stąd technicznie łatwiej jest samokształcenie uzupełnić samowychowaniem, niż naodwrót. Dla intelektualisty żadna dziedzina życia nie jest niedostępna, umysł jego może wobec każdej rzeczy być aktywnym. Dla człowieka zaś, który jest nastawiony przedewszystkiem na wartości etyczne, istnieje wiele dziedzin obojętnych pod względem etycznym. Samowychowanie nie prowadzi więc do samokształcenia z tą samą koniecznością, z którą oddziaływanie na umysłowość działa wychowawczo.

M. Wachowski.

KRYTYKA TEATRU NATURALISTYCZNEGO

Puryfikacja teatru, dokonująca się dziś bodaj teoretycznie, jest zjawiskiem dla współczesnej kultury niezmiernie charakterystycznem, idzie bowiem po linji procesu, który wszcząć się musiał po takiem obnażeniu natury ludzkiej, jakiego dokonała wojna. Życie społeczne nie da się pomyśleć bez pewnych ogólnie przyjętych fikcyj, regulujących nasze potrzeby, kaprysy i kompetencje. I w takim sztucznie zbudowanym świecie zastrzeżeń intelektualnych żyje się całemi pokoleniami, zatracając, siłą przyzwyczajenia, poczucie fikcyjności i bezsprzecznej jednostronności tego świata. Wielka wojna tymczasem nagle przypomniała te prawdy, zakryte welonem czasu. Umysł, olśniony prostotą i brutalną wprost naturalnością istoty człowieka, przyjmuje ją za dogmat i poddaje cały świat swoich „przesądów" skrupulatnej rewizji, podczas której wychodzi na jaw, że czegokolwiek się człowiek w ciągu wieków „ciemnoty" i „zaślepienia" tknął, wszystko zanieczyścił i znieprawił. A więc stosunki społeczne, ekonomiczne, polityczne, przedewszystkiem zaś sztukę. Wiadomo: artyści i esteci, to zwykle najgorętsze głowy, więc też najpilniej im do reformy, tem więcej, że stare sposoby artystyczne są już dawno wyeksploatowane. W ten sposób zaczyna się „walka o czystą sztukę", prowadzona w rozmaitych krajach i przez rozmaitych ludzi pod różnemi nazwami.

Puryfikacja sztuki, mimo całego prymitywizmu swych założeń myślowych, mimo całej utopijności swej doktryny i mimo tymczasowości swego realnego kształtu, jest czynnikiem postępu w najczystszem znaczeniu tego wyrazu. Po rozbiciu ścian jednej intelektualnej lepianki, w której człowiek tyle wieków chronił się przed wichrami niepojętej nieskończoności, czyli przed przypadkowością nagiej, nieujarzmionej natury, otwiera się piękne zadanie uprzątnięcia gruzów po niej, oraz jeszcze piękniejsze zadanie obmyślenia planów a następnie budowy nowej lepianki, która znowuż przez jakiś czas będzie ludzi bawiła nowością swojej perspektywy, aż nadejdzie chwila jej bezpożyteczności.

Dziś właśnie dokonywuje się uprzątanie gruzów naturalizmu, który kształtował się prawie cztery tysiące lat, aby w ostatnich pięciuset latach wycieńczyć się wśród bólów porodowych, kórych następstwem mają być kształty nowego świata myślowego. Trafiają się też już dziś zapaleńcy, przepowiadający jego postać, ba, nawet dzieje. Zgłaszają się co pewien czas architekci, którzy z mniej lub więcej amatorską powagą poddają pod dyskusję publiczną swoje plany nowej lepianki umysłowej. Nam ani w myśli prorokowanie czy projektowanie. Poprzestajemy na uprzątnięciu gruzów.

Z tego, cośmy powyżej powiedzieli, wynika, że t. zw. czysta sztuka nie jest sztuką przyszłości, lecz sztuką tymczasową, surogatem sztuki. Tem niemniej jednak nie przestaje być koniecznem stworzenie czystego malarstwa, czystej architektury, czystej poezji i czystego teatru, ponieważ, zanim zaczniemy zakreślać nowe granice swemu działaniu, musimy się dowiedzieć, musimy wyeksperymentować, jakie granice będą dla nas wygodne, jakie ściany, przy największej wygodzie będą najlepiej chroniły od wichrów nieskończoności. Natura bowiem nawet nasza własna, nie jest naszą niewolnicą.

Miarą doskonałości dzieła sztuki jest stopień wyczerpania możliwości tworzywa czyli materjału, w którym się dzieło tworzy. Im bardziej zaś niejednolity jest ten materjał, tem silniej występuje postulat jedności wrażenia, tem ważniejszym dla oceny wartości dzieła sztuki jest stopień wydobytej z motywów i części składowych harmonji. Te dwie zasady streszczają się ostatecznie w jednej, w zasadzie ekonomji, która każe jak najprostszym sposobem dać jak najwięcej.

Interesujące jest rozpatrzenie z tego stanowiska całej architektoniki teatru naturalistycznego. Treścią każdej sztuki teatralnej jest pewien proces uczuciowo-intelektualny, wyrażający się w akcji; i każdemu „naturalistycznemu" dramaturgowi chodzi o to, żeby za pomocą widowiska scenicznego dać widzowi możność przeżycia tego procesu, czyli o to, żeby ten proces w świadomości widza powtórzyć. Ponieważ terenem takich procesów są świadomości postaci, pomyślanych na wzór pewnych konkretnych albo przypuszczalnych prototypów, bytujących lub mogących bytować w zupełnie realnej, życiowej sferze istnienia,

w tej samej sferze, którą widz zna mniej lub więcej doskonale z własnego doświadczenia, więc okazuje się potrzeba stworzenia na scenie fikcji takiej życiowej rzeczywistości. Wszystko, co się na scenie znajdzie lub odbędzie, począwszy od wymiarów przestrzeni, a skończywszy na intonacji głosu oraz gestykulacji postaci, powinno imitować rzeczywistość.

Samej idei tak pojętego widowiska scenicznego nie można wcale zwalczać. Jest ona, kto wie, czy nawet nie piękniejsza od wszelkich innych koncepcyj teatru. Ale przecież, jeżeli jakaś idea jest przeznaczona do realizacji i nie jest tylko czystą zabawą intelektualną, musi posiadać — warunki urzeczywistnienia. Tych warunków idea teatru naturalistycznego jednak nie posiada.

Przed udowodnieniem tej tezy, uważamy za konieczne unicestwić narzucającą się wątpliwość, którą obrońcy dyskredytowanej przez nas idei bardzo chętnie używają jako druzgocącego argumentu przeciwko wszelkim „zakusom burzycielskim". Czyliż bowiem powodzenie, jakiem się ten gatunek teatru cieszył nie jest najlepszym dowodem jego wartości? Istotnie, trudno przecież przypuszczać, żeby publiczność przez tyle wieków stale się myliła! Pomijając tę drobnostkę, że publiczność nie miała w czem wybierać, ponieważ dopiero od niedawna refleksja estetyczna zabrała się do analizy możliwości twórczych, tkwiących w rozmaitych materjałach artystycznych i ponieważ wskutek tego powstające tu i ówdzie próbki antinaturalistycznego teatru nie miały poparcia, a dramaturgom nikt na nowe drogi uwagi zwrócić nie mógł, pomijając ten fakt, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na brak zamiłowania do wysiłku myślowego, jakim odznaczają się szerokie masy publiczności, którym też teatr naturalistyczny dlatego przypada do gustu, że jest łatwo zrozumiały, to zn., że nie wymaga nowego nastawienia świadomości, pozwalając posługiwać się widzowi temi samemi kategorjami pojęciowemi i wyobrażeniowemi, które pomagały mu orjentować się w realnej życiowej rzeczywistości.

Z tej bezmyślności nie trzeba jednak publice czynić tak strasznego zarzutu, jaki tyle razy padał z pod pióra Ignacego Witkiewicza, jedynego dotąd w Polsce nieustępliwego (i dodajmy, dodajmy koniecznie: teoretycznego!) szermierza czystej sztuki. Warunki życia nie pozwalają bowiem współczesnemu człowiekowi na inne traktowanie sztuki, jak tylko pod kątem rozrywki. A zresztą, szczerze mówiąc, czemżeż innem jest sztuka, jak nie rozrywką! Niechaj się intelektualiści nie wynoszą dumnie ponad szare masy publiczności, pozbawionej smaku i intelektu. Te nowe kategorje intelektualne, które są potrzebne dla konsumpcji rzeczywistej sztuki, u intelektualistów nie są znów tak bardzo oddalone od kategoryj czysto życiowych, nabierają tylko w chwili kontemplacji dzieła sztuki specjalnego znaczenia, otrzymują hegemonję. Masy widzów tych pojęć wogóle nie mają, ponieważ brak im czasu i dostatecznej sposobności na przyswojenie ich sobie. Te same powody są przyczynami nie istnienia w tłumach poczucia estetycznego czyli t. zw. smaku. Trzeba się już raz z tem pogodzić, że prawdziwa sztuka jest istotą tragiczną. Powinna i mogłaby żyć bujnie, a wegetuje tylko marnie. Nie traćmy jednak nadziei, że reformatorzy społeczni i ekonomiczni za kilka tysięcy lat stworzą potrzebne dla jej istnienia warunki.

Jan Ulatowski.

Z KUŹNI MŁODYCH

ZJAZD ZWIĄZKU T. T. Z.

Dnia 16 października 1927 r. odbył się doroczny Zjazd delegatów Związku. Zjazd otworzył kol. prezes, witając obecnego pana Kuratora B. Chrzanowskiego oraz delegatów.

Na porządku obrad Zjazdu były sprawozdania Zarządu Głównego i poszczególnych środowisk oraz wybór nowych władz Związku. Według tych sprawozdań praca przedstawiała się w następujący sposób:

Zarząd Główny: starał się w swej pracy o jaknajwyższy poziom pracy w poszczególnych środowiskach. Nie chcąc w niczem naruszać autonomji wewnętrznej towarzystw, władze Związkowe starały się o dostarczenie jaknajlepszych środków do pracy naukowej. To zadanie rozłożono na dwie części, a mianowicie: 1) pośredniczenie w przekazywaniu zdobyczy w dziedzinie metody pracy towarzystw i 2) dostarczanie książek.

Pierwszy punkt realizowano przez wizytowanie środowisk a przedewszystkiem przez wydawanie własnego miesięcznika „Młodzieży Sobie". Zadania jego sformułowano w ten sposób: 1. Informować o stanie pracy we wszystkich środowiskach T. T. Z. 2. Udzielać wskazówek metodycznych. 3. Dać możność wypowiadania się wszystkim n. t. ideologji i metod pracy T. T. Z. 4. Reprezentowanie towarzystwa na zewnątrz, wobec interesujących się pracą T. T. Z.

W zakresie punktu drugiego ideałem Zarządu było stworzenie lotnych bibljotek naukowych. Ze względu na brak funduszy zmuszeni byliśmy zwrócić się do wydawców z prośbą o pomoc, łaskawie popartą przez JWP. Kuratora Chrzanowskiego. Wynikiem tej akcji jest 170, niekiedy bardzo wartościowych książek. W tym celu pozyskał Zarząd prawo korzystania z obszernej bibljoteki jednej z organizacji uniwersyteckich. Drugim zadaniem Zarządu Gł. było zakładanie nowych środowisk TTZ. W tym celu prowadzono rokowania z kilku miejscowościami.

Obecnie środowisk TTZ. jest ośm. We wszystkich prowadzi się pracę w kołach naukowych.

Inowrocław: pracuje się w czterech kołach: literackim, historycznem, mat-fizycznem i stenograficz-

nem. Ogólem 52 członków. W programie m. i. wystawienie „Judasza" Rostworowskiego. T. T. Z. łączy w sobie wszystkie organizacje naukowe w gimnazjum.

Ostrów: przeprowadził zasadę programów półrocznych: Sekcja literacka zajmuje się metodyką literacką, poza programem omawianiem zagadnień ideowych. Sekcja historyczna omawia zagadnienia ustroju socjalnego Polski niepodległej. Sekcja przyrodnicza ma za przedmiot pracy radjofonję oraz dokonywanie doświadczeń; do użytku tej sekcji oddano gabinet szkolny z przyrządami. Pozatem TTZ. prowadzi czytelnię, która abonuje 25 czasopism z wszystkich dziedzin. Bibljoteka liczy przeszło 600 dzieł. W programie: wystawienie „Rycerzy" Arystofanesa dnia 8 stycznia 28 r. oraz urządzenie wieczorka listopadowego. Ogółem członków 49. Zaznaczyć należy, że TTZ. bierze bardzo czynny udział w wydawaniu pisma młodzieży ostrowskiej p. n. „Promień".

Poznań: Koło literackie zajmuje się teorją literatury w związku z tem analizą charakterystyczniejszych utworów. Koło historyczne pracuje nad dziejami porozbiorowemi, biorąc szczególnie pod uwagę przejawy dążności wolnościowych. Ponadto istnieje koło przyrodnicze i fizyczne. — Ogółem posiada towarzystwo 35 członków z czterech gimnazjów. Bibljoteka towarzystwa liczy ponad 1000 dzieł.

NAZSE RYCINY

W obecnym numerze naszego pisma umieszczamy klisze obrazów Bronisława Bartla, profesora poznańskiej Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej. Prof. Bartel po studjach artystycznych w Krakowie i w Warszawie przeniósł się do Poznania, gdzie jest członkiem grupy artystów „Świt". Spoidłem wewnętrznem „Świtu" było wspólne wszystkim członkom zainteresowanie dla zagadnień formy w sztuce. Pierwszą wystawę „Świtu", w maju 1921 roku, poprzedziło wyznanie wiary artystycznej. Hasło grupy sformułowano wtedy: „Natura powinna być naturalna, sztuka winna być wymyślna". Prof. Bartel należy do wybitniejszych artystów miasta Poznania. Obecnie, w sali Stowarzyszenia Artystów Plastyków (plac Wolności 14 a), odbywa się zbiorowa wystawa jego dzieł.

Na osobnej planszy dołączamy oryginalny linoryt P. Anny Studzińskiej, absolwentki Szkoły poznańskiej, zdolnej artystki, której pracę oglądaliśmy już i w październikowym numerze naszego pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Zygmunt Piotrowski w Poznaniu. Listy do redakcji prosimy adresować: Poznań, W. Garbary 5; do administracji: Jerzy Czygrinów — Poznań Sołacz II. Blok Fam. 7 PAC. — Konto w P. K. O. nr. 208 626. — Abonament kwartalny 90 groszy, roczny 3,— zł.
Czcionkami Drukarni „Gazety Powszechnej" w Poznaniu.